NAKŁAD [...] PO KONFISKACIE

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena 10 gr.

SZCZERBIEC

Rok IX. Warszawa, 1—15 kwiecień 1935 r. Nr. 4–5

Od Wydawnictwa.

W związku z trudnościami finansowemi wywołanemi konfiskatą całego nakładu ostatniego numeru, numer niniejszy wychodzi z opóźnieniem.

Kto rządzi Polską?

„W rządzie polskim są masoni"

Przed sądem grodzkim w Niepołomicach odbywała się niedawno jawna rozprawa przeciwko ks. T. Jayce, obwinionemu o występek z art. 127 i 170 k. k.

Katowicka *Polonia* taką zdaje relację z procesu:

„Według aktu oskarżenia ks. Jayko dopuścił się występku z przytoczonych artykułów przez to, że jako wikary w Niegowicy, pow. Bocheńskiego, w czasie kazania, wygłoszonego 25 listopada 1934 r., znieważył władzę, twierdząc, że w rządzie polskim są masoni, a nadto publicznie rozpowszechniał fałszywe wiadomości przez to swoje właśnie twierdzenie, co mogło wywołać niepokój publiczny.

Przesłuchiwany ks. Jayko oświadczył, że do winy się nie poczuwa i wyjaśnił, że na kazaniu powiedział: „W rządzie polskim są masoni, co jest rzeczą jawną, a masoni, to są ludzie, którzy walczą z Kościołem katolickim". Na dowód prawdziwości przytoczonych słów, obrońca oskarżonego zawnioskował dowód:

1. z przesłuchania p. E. Dworzańczyka, dyr. dep. Min. Op. Społ., a zarazem sekretarza wielkiej loży masońskiej w Warszawie na okoliczność, że **loża masońska jest stowarzyszeniem jawnem, w Komisarjacie Rządu Warszawy zarejestrowanem i że członkami loży są pp. min. J. Beck, dyrektor depart. M. S. Z. Schaetzel, szef Sztabu Gen., gen. Gąsiorowski;**

2. z **przesłuchania min. Becka i płk. Schaetzla na okoliczność, że są członkami loży masońskiej;**

3. z przesłuchania Z. Kaczyńskiego, dyr. Kat. Ag. Prasowej w Warszawie na okoliczność, że **jest rzeczą notorycznie znaną, w prasie polskiej i zagranicznej wielokrotnie publikowaną, czemu nie zaprzeczano i co nie uległo konfiskacie, że pp. Beck, Boerner, Miedziński, Matuszewski, wojew. Kostek-Biernacki, szef Sztabu Generalnego gen. Gąsiorowski, inspektor armji gen. Rydz-Śmigły, marsz. Sejmu Świtalski są członkami loży masońskiej, oraz, że głównym celem loży masońskiej jest walka z Kościołem katolickim,** to też z punktu widzenia przepisów religji katolickiej kler ma obowiązek uświadamiać wiernych o tem, mówić im o roli i celach masonerji;

4. z wydawnictwa oficjalnego francuskiej loży masońskiej (L'Internationale Maçonique), w którem na stronie 26, pod tytułem „Pologne", wśród polskich członków loży masońskiej wymienieni są p. **min. Beck i dyr. dep. Schaetzel".**

Niebezpieczeństwa, płynące dla Polski z akcji masonerji, stwierdził **papież Pius XI**, w przemówieniu wygłoszonem dn. 4.X.1929 do pielgrzymki z Polski, zwracając wyraźnie uwagę, że **masonerja szerzy przewrotne zasady i posiada zgubne wpływy w Polsce.**

Ks. kardynał Kakowski, na otwarciu zjazdu pisarzy katolickich, 17.I.1932 r. **podniósł konieczność walki z masonerją w Polsce.**

11.I.1935 r. **nuncjusz papieski msgr. Marmaggi oświadczył, że największym wrogiem Kościoła i kultury Polski jest masonerja, z którą walka jest obowiązkiem każdego katolika.**



W roku 1917 w obozie koncentracyjnym w Benjaminowie, obecny wojewoda, płk. Kostek—Biernacki spełniał wdzięczną rolę bibljotekarza.

PRENUMERUJĄC „SZCZERBCA" PRZYCZYNIASZ SIĘ DO ZWYCIĘSTWA IDEI NARODOWO-RADYKALNEJ.

„NACJONALIŚCI" Z „LEGJONU MŁODYCH"

W Nr. 7-ym *„Państwa Pracy"*, organu „Legjonu Młodych" czytamy: „nacjonalizm stanowi siłę dzisiejszej naszej młodzieży... i dlatego z dumą stwierdzić musimy, że jesteśmy narodowcami".

Oto, co znaczy siła idei narodowej!

By ratować swe — minimalne zresztą — wpływy wśród młodzieży, muszą się podszywać pod nacjonalizm ludzie zbratani z obozem Rajchmanów, Mincbergów, Wiślickich itp.

Próżny trud, panowie „młodolegjoniści", żydostwo i komuniści nie pozwolą wam na szczery, polski nacjonalizm — to dla was niedostępny luksus; a na fałszywej masce każdy się pozna!

Zwycięstwa młodzieży narodowej

na wyższych uczelniach

Na wyższych uczelniach zakończył się okres wyborów do władz stowarzyszeń akademickich. We wszystkich ośrodkach uczelnianych młodzież narodowa odniosła pełny sukces. Zarówno „Bratnia Pomoc" jak i ogromna większość kół naukowych, są kierowane przez młodzież radykalnonarodową.

W wielu wypadkach nie dochodziło wogóle do głosowania, ponieważ zgłaszano tylko jedną listę narodową. Drobne grupki opozycyjne, jak „Legjon Młodych", Z. P. M. D. i inne ugrupowania „młodzieży państwowej", jak również socjaliści nie były często w stanie zebrać wymaganej do ważności listy ilości podpisów.

Ogólnie biorąc, 80 procent stowarzyszeń akademickich ma zarządy narodowe, a większość, jaką osiągnęli narodowcy wynosiła niemal wszędzie $^2/_3$ lub też całe 100 procent.

Nowa ustawa, która zmieniła tak wiele w organizacji życia akademickiego, nie zdołała zmienić jednego, mianowicie coraz bardziej potęgującej się ofensywy młodzieży narodowej.

W obecnej sytuacji, kiedy społeczeństwo pogrąża się w apatję i zwątpienie, postawa młodej inteligencji polskiej, niezłomnie walczącej pod sztandarami radykalnego ruchu narodowego daje pewność lepszego jutra.

Mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił!

Po nudnem przedstawieniu na ulicy Wiejskiej.

Nie należy chyba stwierdzać powszechnie znanego i szeroko omówionego faktu, że nikt prawie nie interesuje się sesją parlamentarną. Chyba posłowie, którym za to płacą, sprawozdawcy prasowi z obowiązku zawodowego, no i woźni sejmowi, bo mają w okresie sesji więcej do roboty.

Dawniej było inaczej...

Przed majem Wiejska była ośrodkiem zainteresowań politycznych. Lewica, prawica, centrum, większość, mniejszość, kompromis, votum zaufania, votum nieufności, głosowanie, „jaki wynik? jaki wynik?" „Gabinet obalony przez Sejm! Dodatek nadzwyczajny!"

Do czasu ostatniego cudu nad urną z 1930 r. ciekawość opinji była zajęta trochę innemi zagadnieniami, ale również związanemi z ulicą Wiejską. „Jak oni to zrobią, żeby uzyskać większość?" Odroczenie, zamknięcie, rozwiązanie. Interpretacja, interpretacja. Były i większe sensacje.

Zupełnie już amatorską rzeczą stały się posiedzenia sejmowe w obecnej kadencji. Już nie tak jak kołduny, czy czernina, ale poprostu jak żabie udka w szarym sosie. Bo wszystko odbywa się według dobrze znanej recepty, recepty... na emetyk.

Sejm jest po to, żeby uchwalił budżet, nowe podatki i pożyczkę „narodową" (to już stały punkt programu). Bez pieniędzy nie można rządzić, pieniędzy nie można mieć bez budżetu, a budżet musi być uchwalony przez Sejm. Sejm musi być. Na okrasę jakieś drobne, nikogo nie obchodzące projekty ustaw. No i ratyfikacje umów międzynarodowych, bo dla zagranicy obowiązuje obowiązująca konstytucja. To jest dla Sejmu „materjał do przerobienia".

A przebieg posiedzeń? „Znacie? No to posłuchajcie".

Referuje poseł z B.B. Potem zabiera głos ktoś z opozycji (z zegarkiem w ręku, bo jego klub ma kontyngent czasu 3 godziny 17 minut 28 sekund). Krytykuje politykę danego resortu. Najczęściej przemawiają posłowie z klubu Narodowego (bo ich kontyngent jest największy). Zwykle profesor Rybarski, profesor Stroński, profesor Winiarski, profesor Staniszkis, profesor... (treść przemówień patrz rocznik *Gazety Warszawskiej* z 1931 albo 1932, albo 1933 albo 1934 albo 1935 roku). Czasem ktoś (poseł Miedziński) z B.B. replikuje. Potem głosowanie. Większość stoi, mniejszość siedzi; większość siedzi, mniejszość stoi. Wniosek przeszedł głosami klubu B.B. Czasem mniejszość wychodzi, i wtedy jest uchwalona konstytucja.

Dla urozmaicenia opozycja zgłasza jakąś interpelację, na którą niema odpowiedzi, albo jakiś wniosek nagły, który tem się różni od zwyczajnego, że jest dziesięć razy później dyskontowany i odrzucony.

Na tę sesję zapowiadały się duże sensacje. Bereza i konstytucja.

Sprawa Berezy sprowadziła się do wniosku nagłego, interpelacji i przemówienia posłanki Peplowskiej. Wniosek nagły odesłano do komisji, gdzie poleży sobie czas pewien. Na interpelację udzielił odpowiedzi pan premjer Kozłowski, profesor archeologji... Przemówienie posłanki Peplowskiej nie przedostało się do wiadomości ogółu.

Sprawa Konstytucji przypomina węża morskiego. O wężu morskim w jeziorach szkockich pisze prasa w sezonie ogórkowym, o konstytucji pisze w czasie sesji sejmowej. Czemś trzeba czytelników zainteresować. Głowa tego węża wynurzyła się z głębin w styczniu zeszłego roku. W całej okazałości, wraz z ogonem ujrzeliśmy go ostatnio.

Sensację usiłował wywołać „prawie profesor"—Stahl. Ale to nikogo prócz posła Miedzińskiego nie zainteresowało. Mieliśmy takie sensacje i secesje już od strony socjalistów i ludowców. Kończą się one na sanacji.

Jedynem urozmaiceniem sesji było odczytanie przez posła Miedzińskiego *Nowej Sztafety*. Nie dlatego, że odczytanie, ale dlatego, że głośne i publiczne.

Ale nietylko dlatego nikt się nie interesuje obradami parlamentu, że są monotonne i stale jednakowe. Nie interesuje się dlatego przedewszystkiem, że życie przepływa obok ulicy Wiejskiej. **Prawdziwe życie polityczne Polski, to nie dyskusje sejmowe. Ono nie jest tak jawne i publiczne.** Tkwi gdzieś w górze u „czynników decydujących". Tkwi w dole, pod powierzchnią, gdzie przypadkowy obserwator niema dostępu. **Przejawem jego są z jednej strony dekrety, nagłe decyzje i niespodziewane posunięcia,**

Tamto znane, wszystkim chcącym i niechcącym słuchać stale powtarzane. O tem drugiem się nie mówi, ale myśli i czuje. I to jest najistotniejsze.

I przyjdzie czas, kiedy monotonja się skończy!

Mateusz Liwski.

Wskutek nawału materjału redakcyjnego, druk następnego odcinka powieści „Zbrodnia Michała Fronczaka", odkładamy do następnego numeru.

W Hiszpanji zabroniono oficerom należeć do lóż masońskich

W parlamencie hiszpańskim przeszła ustawa zabraniająca członkom armji i floty należenia do lóż masońskich. Uzasadnienie wniosku mówi, że „nie można tolerować, by należeli oni do stowarzyszeń tajnych, w których zobowiązują się do posłuszeństwa i spełniania rozkazów często sprzecznych z dobrem ojczyzny, której składają przysięgę na wierność bez zastrzeżeń".

Przykład godny naśladowania.

Przed blisko półwiekiem...

W ostatnim miesiącu wyszła książka Władysława Pobóg-Malinowskiego: *„Józef Piłsudski 1867 — 1901"*. Z tej interesującej książki podajemy parę wyjątków.

W roku 1887, Józef Piłsudski, jako 19-letni student, niesłusznie podejrzany o udział w zamachu na Aleksandra III, zostaje wywieziony na Sybir. Na Syberji, zaraz na wstępie wygnania, przeżył scenę, która pozostawiła na długo ślady. Było to starcie zesłańców z konwojem. Opisuje je w ten sposób:

„Porucznik wyjął pałasz i huknął na żołnierzy:

„Biej ich, riebiata, cztob dołgo pomnili!"...

„Żołnierze, jak wściekłe wilki, rzucili się ku nam z podniesionemi karabinami. Byliśmy skupieni w kącie między piecem i ścianą; ja stałem w pierwszych szeregach. Podniosłem oczy — nade mną była kolba karabinowa. Odsunąłem ją ręką; kolba ześlizgnęła się po czole, lecz w tej chwili otrzymałem kolejne uderzenie kolbą po drugiej stronie głowy, potem drugie, trzecie... Krew zalała mi oczy, zachwiałem się na nogach, w głowie mi się zakręciło... Upadłem. W chwili, gdym się przewracał, żołnierze odskoczyli od nas — był to efekt rzuconej z tylnych naszych szeregów poduszki, która upadła tuż przy mnie. Po chwili zemdlałem, słysząc jeszcze na razie jakiś jęk — nie wiem już, czy z moich, czy innego kolegi ust wydarty...

„Co dalej było — nie wiedziałem. Jak mi opowiadał potem jeden z kolegów, z pomiędzy nas trzynastu trzech tylko pozostało na nogach do końca, reszta pomdlała pod uderzeniami kolb żołdackich. Wyciągano nas pokolei z cel na podwórze. Co do mnie — ocknąłem się w objęciach dwóch żołnierzy, którzy już na podwórzu próbowali stawiać mię na nogi. Przyszedłem do przytomności, lecz niebardzo rozumiałem, co wokoło mnie się dzieje. Instynktownym ruchem wyrwałem się z rąk żołnierzy i pobiegłem przed siebie. Wpadłem pod bramę więzienną, gdzie ujrzałem cały szereg żołnierzy z karabinami w ręku. Podoficer, który stał przed szeregiem, otworzył ramiona i chwycił mnie. Nogi pode mną się uginały i usunąłem się na ręce tęgiego chłopa, który mnie złapał. W tej chwili dopadł do mnie jeden z żołnierzy, od których przed chwilą się wyrwałem i uderzył mnie kolbą w twarz. Krew z nosa i ust buchnęła mi na twarz i odzienie".

„W głowie mi huczało, szedłem krokiem niepewnym, napół omdlały; dusiła mnie bezsilna złość, a gorycz grubjańsko zdeptanej godności osobistej dławiła mi gardło. Słyszałem wokoło brutalne słowa żołdaków, popędzających mych kolegów, słyszałem głuche dźwięki uderzeń".

— — — — — — — — — — — —

„Gdy nazajutrz rano przyniesiono nam rzeczy z dawnych cel, gdy nas wypuszczono na korytarz i mogliśmy się obejrzeć wzajemnie, spostrzegliśmy jak strasznie byliśmy zmaltretowani. Okrwawieni, opuchnięci, potłuczeni, z palącemi się od gorączki oczami wyglądaliśmy, jak świeżo przetransportowani z placu boju żołnierze. Wszyscy drżeliśmy z oburzenia i zaciskaliśmy zęby z wściekłości, co nas dusiła; lecz nadewszystkiem górowała kwestja, gdzie są ci, których między nami nie było".

— — — — — — — — — — — —

„Przez pewien czas nie mogłem obojętnie patrzeć na żołnierza, na mundur; czułem, że mi się pięści zaciskają, a nieraz, gdym zamykał oczy, widziałem przed sobą pełen grozy obraz dzikiego ataku uzbrojonego tłumu żołdaków na bezbronną garstkę ludzi, skupioną w kąciku"...

KRYZYS

W warunkach polskich kryzys ma trzy oblicza. O tej jego troistości należy zawsze pamiętać, rozważając zagadnienia naszej polityki gospodarczej. Dziś bowiem gnębi nas ogólnoświatowy kryzys kapitalizmu, również ogólny kryzys powojenny i nasz własny kryzys polski.

Nasz kryzys wewnętrzny zawdzięczamy złudzeniom kierowników naszej nawy państwowej, którzy przeoczyli, że jesteśmy narodem ubogim, który nie może sobie pozwolić na rozrzutność wielkokapitalistycznego gospodarowania. Krótko: nie jesteśmy Ameryką ani Francją (prędzej tą drugą niż Ameryką) i dlatego musimy stworzyć własny system gospodarczy: narodowo-polski. **Póki zaś nasza polityka gospodarcza będzie operowała socjal-sanacyjnemi hockami-klockami, póty polskiego kryzysu nie pokonamy.**

Kryzys powojenny powstał w następstwie zachwiania równowagi gospodarczej i zubożenia społeczeństw Europy. Państwa, prowadzące wojnę kupowały w Ameryce materjały wojenne i zadłużały się w niej na cele wojny. Wojna niszczy dobrobyt. Dlatego po każdej wojnie musi przyjść okres biedy — odbudowy. Ludziom wydało się, że można tego właśnie uniknąć. Stany Zjednoczone A. P. zaczęły pożyczać zadłużonej Europie pod warunkiem, że za pożyczone pieniądze będzie ona kupowała amerykańskie towary. I Europa kupowała na raty i t. p. pożyczki, aż zawiesiła wypłaty, gdy przyszedł czas oddawania długów. Likwidacji tego kryzysu można istotnie spodziewać się stosunkowo w niedługim czasie. Zlikwiduje się on bez nas.

Pozostaje jednak kryzys kapitalizmu, a przynajmniej jego form olbrzymich. **Katastrofa wielkiej międzynarodowej finansjery, katastrofa Kreugerów i Citroënów** z jednej strony—i tego co wyrosło z ducha kapitalizmu z drugiej strony, **kryzys Magnitogorsków i kolektywizacji wsi, katastrofa Rotszyldów i dewaluacja komunistycznego pieniądza w Rosji.**

Zakończenia tego kryzysu nie prędko można się spodziewać. Trudno dziś powiedzieć dokładnie jaki będzie nowy ład. To można już powiedzieć z pewnością, że nie będzie on ani kapitalistyczny, ani komunistyczny. **Po okresie zawieruchy przyjdzie nowy ustrój, będący powrotem zwycięskiego narodu do odwiecznych zasad chrystjanizmu. Będzie to ustrój prawdziwego człowieka** — nie zaś potwora ludzkiego, którego chciałby nazwać człowiekiem rozpasany kapitalizm i niewolniczy komunizm.

HANDEL Z ŻYDAMI — TO ZDRADA NARODU!

Żydowska Agencja Telegraficzna donosi z Kolonji.

„Westdeutscher Beobachter" wystąpił z żądaniem nie wpuszczania żydowskich gości do niemieckich restauracji i miejsc rozrywkowych. Wspomniane pismo zaznacza: „We wsiach i małych miasteczkach oddawna już **żydzi nie mają dostępu** do restauracji. Również w wielkich miastach wprowadzić należy ten system, aby goście niemieccy nie stykali się z żydowskim spekulantem"

Dziennik dodaje następnie: „Chłopi, którzy wciąż jeszcze utrzymują stosunki handlowe z żydami, powinni wiedzieć, że uważamy ich za **zdrajców** narodu niemieckiego. **Kto bowiem popiera zdrajców, sam jest współwinnym wobec narodu".**

W Polsce jest 4.000.000 żydów i 500.000 bezrobotnych Polaków

Nie stwarzać sztucznych bohaterów!

Rusini i Białorusini są częścią Narodu Polskiego

Jednem z najważniejszych zagadnień w naszej polityce „mniejszościowej“ jest tak zwana „kwestja ukraińska“. Jest to problem trudny, ale jego rozwiązanie posiada dla równowagi naszych stosunków wewnętrznych doniosłe znaczenie. Gdy mowa o tem zagadnieniu, należy przedewszystkiem pozbyć się pewnych sugestyj związanych ze słowem „Ukraińcy“. Trzeba sobie jasno zdać sprawę, że niema narodu Ukraińców, tak jak niema narodu Mazurów, czy Kaszubów. Ukraińcy — to Rusini, a Rusini to szczep słowiański, wchodzący w skład narodu polskiego.

Istniejące różnice etnograficzne i językowe nie są na tyle istotne, aby nie pozwalały uznać Rusinów za członków narodu polskiego. Gwara i falklor kaszubski, czy góralski jakże odmienne od tych na Mazowszu, nikogo nie przekonają, że Kaszubi i górale stanowią odrębne narody.

To jedna strona medalu. A druga—to wykopywanie przepaści i krzewienie nienawiści pomiędzy ogółem społeczeństwa, a jego częścią ruską.

Dalecy jesteśmy od jakiejkolwiek wyrozumiałości dla wystąpień „ukraińskich“ terorystów. Akty sabotażu, wymierzone przeciw całości państwa, muszą być w zdrowem społeczeństwie tępione surowo, tembardziej, gdy akcja taka znajduje poparcie nazewnątrz.

O. U. N. jest niewątpliwie narzędziem w ręku Niemiec, bo i sama koncepcja „państwa ukraińskiego“, jako sztucznie stworzonej bazy dla akcji dywersyjnej na wschodzie Polski, jest również tworem niemieckim (linja Berlin — Bagdad!).

Idzie nam o to, że politykę, zmierzającą do unormowania stosunków w Małopolsce Wschodniej, politykę zupełnie niewłaściwą, prowadzi się nadomiar w wysoce szkodliwej atmosferze, jaka się wytworzyła w przeważnej części społeczeństwa polskiego. Ta część naszego społeczeństwa, która swoje opinje formułuje bezkrytycznie na podstawie wypowiedzi prasy, uważa t. zw. „ukraińców“ bez wyjątku za naturalnych wrogów państwa, których należy tępić bez miłosierdzia.

Tymczasem **ludność ruska, jak zresztą i białoruska, winna być uważana za część narodu polskiego i traktowana pod względem praw narówni ze wszystkimi Polakami.**

Bat i cukierek stosowane naprzemian to nie są właściwe lekarstwa, tylko przyczyny powstawania szkodliwych zadrażnień.

Jedynie wzmożenie ekspansji kulturalnej polskiej i nasycanie polskością naszych wschodnich ziem mogą na tych ziemiach zaprowadzić spokój i unormować stosunki. Nie idzie tu o wynaradawianie Rusinów — o tem nie myślimy — lecz jedynie o wytworzenie takich warunków, aby Rusin, czy Białorusin poczuł się członkiem Narodu Polskiego i zrozumiał, że wrogi stosunek wobec państwa jemu przedewszystkiem szkodzi.

Anarzej Darzecki.

Dwie międzynarodówki: czerwona i złota posłusznem narzędziem w żydowskich łapach

Od kilku lat wielki przemysł Europy i Ameryki (znajdujący się w rękach międzynarodowej finansjery przeważnie żydowskiej) okazuje coraz to większy niepokój z powodu wzmagającego się, z każdym rokiem importu japońskiego. Aż w ubiegłym roku bomba pękła. Na rynkach europejskich ukazały się pierwsze towary japońskie, istotnie bajecznie tanie. Przestraszeni przemysłowcy zwołali, natychmiast, konferencję do Londynu, celem zorganizowania walki z konkurentem. Zjazd uchwalił, że należy dążyć do zdezorganizowania przemysłu japońskiego, przez obudzenie ruchu klasowego wśród robotników (to znaczy, że trzeba skomunizować Japonję).

Zasługuje na uwagę fakt, że tylko jedno pismo (*„Merkurjusz“)* zamieściło, swego czasu, wzmiankę o tym zjeździe i jego rewelacyjnych uchwałach. A szkoda! Należy otworzyć wreszcie oczy najszerszym warstwom Narodu i pokazać im — jak to się robi rewolucję komunistyczną za pieniądze kapitalistów.

Znamienna uchwała londyńska jest tylko nowym dowodem starej już prawdy, że **międzynarodówka komunistyczna, jak również i masonerja są tylko filjami wielkiej bankiersko-przemysłowej międzynarodówki żydowskiej, skupiającej w swych rękach 80% zapasu złota na całym świecie. Główna siedziba Ciemnych Mocy mieści się nie w gmachu „Komunisticzeskawo Internacjonała“ w Moskwie, ani w pałacu „Wielkiego Wschodu“ przy ulicy Cadet w Paryżu, ale w skromnym domu bankowym „Kuhn, Loeb et C-o“ przy ulicy Wall Street w Nowym Jorku. Jest to centrala złotej międzynarodówki — najwyższy sanhedryn wojującego żydostwa.**

Dom bankowy „Kuhn, Loeb et C-o“ powstał ze związku bankierów-żydów skupujących złoto, założonego przez wiedeńskiego żyda Mordochaja, przed osiemdziesięcioma zgórą laty. Po przystąpieniu do związku rodziny Rotszyldów, a następnie wszystkich wielkich bankierów żydowskich, związek ten (figurujący formalnie pod płaszczykiem domu bankowego) uznany został za naczelną organizację wielkiej finansjery żydowskiej. Z tą chwilą podporządkowują się mu bezpośrednio lub pośrednio obie wielkie międzynarodówki żydo-aryjskie (mieszane), t. j. masońska i socjalistyczna. Po 1917 r. ta ostatnia została usunięta na plan drugi przez międzynarodówkę komunistyczną **(Bank Kuhn, Loeb et C-o finansował rewolucję bolszewicką r. 1917).**

Zadania obu międzynarodówek żydo-aryjskich są w zasadzie identyczne. Różnica programowa i taktyczna wypływają jedynie z wymogów środowiska, w którem dana organizacja pracuje. O ile międzynarodówka komunistyczna postawiła sobie za zadanie rozkład społeczeństw aryjskich od dołu, przez dezorganizację pracy, o tyle masonerja stawia sobie analogiczne zadanie u góry: w dziedzinie moralnej, intelektualnej i społecznej. Obie dążą do jednego: do rozbicia i zdeprawowania znienawidzonego od wieków społeczeństwa aryjskiego.

T-ski.

Na co idą pieniądze P. K. O.?

Journal of Commerce 2 lutego 1935 r. Nr. 4, zamieścił następującą wzmiankę p. t.

„Ofiara na Instytut Ociemniałych w Palestynie“.

„Żydowski Instytut dla Ociemniałych w Jerozolimie otrzymuje dar pieniężny od Dyrektora Oddziału P. K. O.

W Instytucie Żydowskim dla Ociemniałych w Jerozolimie odbyła się krótka ceremonja, w czasie której Dyrektor tamtejszego Oddziału P. K. O. wręczył Instytutowi dar pieniężny z okazji osiągnięcia cyfry 3.000 posiadaczy kont oszczędnościowych.

Ceremonję tę zaszczycili swą obecnością. Dr. Zdzisław Kurnikowski, Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej, Dyrektorowie Instytutu oraz Banku „Polska Kasa Opiekuńcza w Tel-Avivie“.

W krótkiem swem przemówieniu Dr. Piech wyraził nadzieję, że czyn służyć będzie jako dobry przykład składania ofiar na rzecz Instytutu dla szerszych kół publiczności“.

Chwalebną jest rzeczą popieranie charytatywnych instytucyj, przynoszących ulgę cierpiącym, sądzić jednak należy, że przedewszystkiem winny być wspomagane podobne instytucje polskie. P.K.O., obracające polskiemi pieniędzmi, powinno pamiętać, że w Warszawie istnieje n. p. Instytut Oftalmiczny lub Towarzystwo pomocy ociemniałym ofiarom wojny „Latarnia“.

Czy tego „daru pieniężnego“ (*Journal of Commerce* dyskretnie przemilcza jego wysokość) nie można było złożyć na rzecz ociemniałych Polaków?

Żydowski tupet

Żydowski *„Hajnt“* pisze:

„Dowiadujemy się, że do Erec Izrael wyjeżdża wielu Gruzinów i Czerkiesów, aby tam osiąść i otrzymać pracę. Niepokojąco działa tu wiadomość, że władze policyjne nie robią przeszkód napływowi obcych przybyszów“.

Ciekawe, kiedy **u nas** władze zainteresują się nadmiarem obcego elementu i co wtedy będą pisały pisma żydowskie!

Rozejść się!...

— Ludu warszawski! Przynoszę ci radosną nowinę — powiedział p. Car, obwieszczając zebranym na rynku staromiejskim, „tłumom“ uchwalenie nowej konstytucji.

„Tłumy“ ludu warszawskiego składały się z kilkuset urzędników państwowych, od referentów poczynając, spędzonych na tę uroczystość ze wszystkich ministerstw, tudzież z kilkunastu komisarzy policji, strzelców i ciekawych andrusów ze „starówy“.

„Ludu warszawski! Przynoszę ci radosną nowinę...“ Wspaniałe słowa godne wielkiego współtwórcy wielkiego dzieła, świetnie zastosowane w wielkiej chwili dziejowej.

Poza tem padał deszcz. To niebo łkało ze wzruszenia.

* * *

Mylne okazuje się mniemanie, że brak krytycyzmu jest wadą. Niekiedy warunkiem twórczości jest właśnie bezkrytycyzm i bezwzględny posłuch dla wszelkich rozkazów. Mowa oczywiście o twórczości zbiorowej, państwowej twórczości.

Nawet mniej zdolny organizator wiele może zrobić z bezmyślnem stadem ludzkich istot, jeśli ujmie to stado w karby dyscypliny i odpowiednio wyszkoli.

Gdyby B.B.W.R. nie składało się z ludzi należycie wyszkolonych, nawykłych do bezkrytycznego słuchania rozkazów, nie mielibyśmy tak efektownych osiągnięć w dziedzinie państwowotwórczej.

A tak na rozkaz np. „Frontem do wsi!“—natychmiast uchwala się podwyższenie podatków. Innym razem pada rozkaz: „Frontem do szarego człowieka!“—i sprawnie, szybko co drugiego obywatela robi się „na szaro“, przy pomocy sekwestratora i dodatku kryzysowego do podatku.

Sprawy „wewnętrzne“ załatwia się bez długich ceregieli, na odprawach.

— Poseł P--kiewicz! Wystąp! Cóż wy sobie myślicie, co? Że wolno wam robić coś na własną rękę, co? My tu żadnych indywidualizmów tolerować nie będziemy. Zostajecie wydaleni z kampanji za brak karności. Wtył zwrot! Odmaszerować!

— Poseł Wojc—ski! Wystąp! Zgłosicie się do karnego raportu. Wasze sprawki dłużej tolerowane nie będą. Odmaszerować!

Wspaniałe! Co za sprawność, jaka sprężystość dowodzenia. Ileż można dokazać z taką kampanją. Niestety. Opinja publiczna nie docenia tego wszystkiego, oczekując z niecierpliwością jednego tylko rozkazu dla „kompanji“.

— Wtył zwrot! Rozejść się!

on.

Popierając „SZCZERBCA“ — pomagasz Sprawie!

Kapitalizm i komunizm wrogami świata pracy

SZCZERBIEC 1—15.IV.1935 Nr. 4-5

Z WIĘZIEŃ I SĄDÓW

Z więzienia przy ul. Daniłowiczowskiej zwolnieni zostali dwaj b. członkowie O. N. R. aresztowani w nocy 1-go lutego, Witold Rajkowski i Tadeusz Lipkowski.

*

Z więzienia w Łowiczu zwolniono dwóch byłych członków O.N.R. Bronisława Muszyńskiego i Henryka Prochnau. Obaj oni aresztowani zostali 20 września r. b. W więzieniu pozostają aresztowani wraz z nimi Jastrzębski i Maciejewski.

*

W warszawskim sądzie okręgowym odbyła się rozprawa apelacyjna Edwarda Kemnitza i Stanisława Hyżewicza, skazanych przez sąd starościński na kary grzywny i aresztu za zorganizowanie w dn. 20 maja r. b. wycieczki ONR-u do Międzylesia. Sąd okręgowy opierając się na zeznaniach nadkomisarza Fuksa oraz aspiranta Szemplińskiego uznał, że wycieczka ta miała cele organizacyjne i wymierzył Hyżewiczowi karę 500 zł. grzywny z zamianą na 1 miesiąc aresztu. Ponieważ następny oskarżony p. Kemnitz w ostatniej chwili zrzekł się sprawy przed sądem, więc w stosunku do niego został utrzymany w mocy wyrok sądu starościńskiego, skazujący go na 100 zł. grzywny.

*

W sądzie okręgowym odbył się proces Wacława Olszewskiego ucznia szkoły zawodowej, pozostającego pod zarzutem należenia do nielegalnego O.N.R., oraz kolportowania 4-go numeru tajnej *Sztafety*. Sąd skazał Olszewskiego na 4 miesiące z zawieszeniem.

*

Sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Mińsku Mazowieckim rozpatrywał sprawę b. członków O. N. R. Walerowicza, Polkowskiego, Romanowskiego, Brodowskiego, Ziemły i Andziaka, którzy przez sąd starościński w Mińsku Maz. skazani zostali na miesiąc aresztu za zakłócenie spokoju publicznego w Kałuszynie. Sąd okręgowy uznał winę oskarżonych co do zakłócenia spokoju publicznego za nieudowodnioną i wydał wyrok uniewinniający.

*

W dniu 6-ym marca w dziewiątym wydziale sądu okręgowego w wydziale odwoławczym odbędzie się proces b. członków ONR-u, skazanych przez sąd grodzki w Otwocku za udział w zajściach w Międzylesiu.

*

Władze prokuratorskie sporządziły już akt oskarżenia przeciw b. członkowi ONR-u Kazimierzowi Wojciechowi Missorkowi, oskarżonemu z art. 165 k. k.

*

W marcu sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywać będzie sprawę Mieczysława Węglowicza b. członka O. N. R. oskarżonego o przynależność do tajnej organizacji. Węglowicz aresztowany był w listopadzie 1934 r., przyczem jako okoliczność obciążającą go przytoczono fakt znalezienia w składzie węgla przy ul. Dobrej 2000 egzemplarzy nr. 8-go „*Nowej Sztafety*".

*

Z więzienia przy ul. Daniłowiczowskiej wypuszczzony został za kaucją mieszkaniec Pruszkowa Edward Dmowski, aresztowany 24 grudnia r. z. Zwolniony pozostaje pod zarzutem przestępstwa z art. 165, 216 i 225 K. K.

*

W areszcie centralnym przy ul. Daniłowiczowskiej osadzono pod zarzutem należenia do nielegalnego ONR-u: Władysława Gallara—studenta prawa, Zygmunta Adamczewskiego—ucznia gimnazjum, Edwina Kamińskiego—malarza, Piotra Kolagę—studenta S.G.G.W., Mieczysława Taranka—praktykanta szoferskiego, Mieczysława Węgierskiego—bezroboczego, Tadeusza Pietrzykowskiego—słuchacza kursów Wawelberga, Władysława Solarskiego—robotnika, Janusza Brzozowskiego—ślusarza, Stefana Pietrasika—ślusarza, Wacława Palenkę—blacharza.

*

W dn. 2 marca przed sądem okręgowym w Warszawie stanęli w charakterze oskarżonych z art. 165 K.K mieszkańcy Miłosny: Ziemło, Rechnio, Domżalski i małż. Kwiatkowscy. Przewód sądowy wykazał bezpodstawność wysuniętych zarzutów, wobec czego prokurator zrzekł się aktu oskarżenia. Sąd uniewinnił wszystkich oskarżonych, z których dwaj pozostawali przez 7 miesięcy w więzieniu śledczem.

CHAMSKIE "DOWCIPY" LEGJONU MŁODYCH

W drukowanem na powielaczu (czyżby subsydja zmniejszono?) pisemku skierniewickiego „Legjonu Młodych" p. t. „*Legjon*" ukazała się taka notatka:

„Związek restauratorów ziem zachodnich zwrócił się do kardynała Hlonda o interwencję u władz, aby monopol spirytusowy dostarczał członkom związku wódek w małych buteleczkach, w t. zw. „dziesiątkach" ($^1/_{10}$ litra), gdyż na wódkę w większych butelkach pijacy ziem zachodnich nie mają pieniędzy i ograniczają się w zaspokojeniu swego miłego restauratorom nałogu".

Trudno wymagać kultury i szacunku dla duchowieństwa od członków „Legjonu Młodych". Aż nadto dobrze wiadomo jaki to element. Ale wszystko ma swoje granice. Skierniewiccy „legjoniści" przekroczyli najszersze. Tego rodzaju „dowcip" ma tylko jedną nazwę: — łajdactwo!

PAPIEROWA POLITYKA

Jak donosi „*Gazeta Warszawska*", ma się niebawem ukazać drukiem zbiór przemówień posłów Klubu Narodowego w sprawie budżetu 1935/6 r. Proponujemy, by zbiór ten nosił tytuł: „Kiwanie palcem w bucie".

WSTYD, PANIE STAHL!

Podczas debaty budżetowej zabrał głos w imieniu klubu t. zw. „Ruchu Narodowego", grupującego przywódców Związku Młodych Narodowców, poseł dr. Zdzisław Stahl.

P. Stahl oświadczył, że Klub jego będzie głosować za budżetem, ponieważ uważa uchwalenie budżetu za konieczność państwową, niezależnie od tego, jaki rząd budżet ten będzie wykonywał.

W przemówieniu p. Stahla ani razu nie padło słowo „Bereza" Przedstawiciel Z. M. N., kandydujący obecnie na katedrę ekonomji politycznej na politechnice lwowskiej, pominął dyskretnem milczeniem niezbyt dla rządu miłą sprawę.

Przedstawiciel ugrupowania politycznego, które uparcie twierdzi, że ogarnia sobą całą, zdrowo myślącą część młodego pokolenia polskiego, nie uznał za wskazane napiętnować tego, co się w Berezie działo, tego, co dotyczyło przedewszystkiem młodego pokolenia!

Wstyd, panie Stahl! Oportunizm, ugodowość, służalcze przemilczanie rzeczy „drażliwych" — to nie są metody naprawdę wielkiej i uczciwej polityki; to mogło się tylko rozplenić w lichym kramiku politycznym, przystawionym do rentownego przedsiębiorstwa B.B.W.R.!

OBOWIĄZKIEM TWOIM JEST ZAPRENUMEROWANIE „SZCZERBCA" I PROPAGOWANIE GO WŚRÓD ZNAJOMYCH.

BAŁAMUCTWO

Kolportowano kilka dni temu na ulicach Warszawy dziwne pisemko. Zwie się ono „*Narodowy Socjalista*", jest organem jakiejś „partji narodowo-socjalistycznej", posiada w nagłówku emblemat, przedstawiający bolszewicki sierp i młot, tylko zamiast pięcioramiennej gwiazdy widnieje tam... miecz

Znajdujemy w tym „*Narodowym Socjaliście*" panegiryczny artykulik o marsz. Piłsudskim, podobny o ś. p. Bol. Limanowskim, no i naturalnie rozprawę na temat: „Jak endecy chcą okpić robotników".

W dołączonym do numeru świstku: „Zasady programowe Narodowego Socjalizmu" wydrukowano m. in. kilka frazesów antysemickich, oraz stwierdzono, że celem narodowego socjalizmu jest „zdobycie władzy w państwie i przekształcenie burżuazyjnej Polski w republikę Narodowo-Socjalistyczną".

Nie ulega wątpliwości, że mamy tu do czynienia z jedną z wielu bezskutecznych prób bałamucenia robotnika polskiego i odciągania go od Narodowego Radykalizmu przez obłudne podszywanie się pod program antyżydowski, prób, które wychodzą z jednego bogatego w pomysły źródła: z sekretarjatu generalnego BBWR.

„BOHATER"

Po powstaniu O. N. R. ukazał się w „*Myśli Narodowej*" artykuł p. Szymona Szafrańskiego, kierownika Sekcji Młodych S. N. na Podlasiu p. t. **„Dlaczego zostaliśmy?"** Autor tłumaczył powody, które skłoniły go do pozostania w szeregach Stronnictwa Narodowego. W pół roku później p. Szafrański wystąpił ze Stronnictwa i zgłosił się do Z. M. N., zamieszczając równocześnie w „*Czuwamy*" i w „*Akcji Narodowej*" artykuł p. t. **„Dlaczego wystąpiłem?"**

Nie zajmowalibyśmy się „zostawaniem" i „występowaniem" p. Szafrańskiego, gdyby nie pewien charakterystyczny szczegół, który temu „wystąpieniu" towarzyszył.

Oto niedawno „*Kurjer Poznański*" opublikował list, wystosowany przez p. Szafrańskiego do zarządu wojewódzkiego S. N. w Lublinie, w którym autor zawiadamia o swem „wystąpieniu".

List brzmi:

Dn. 29/VI 34.

Szanowny Panie Prezesie!

Niniejszem zawiadamiam Pana Prezesa o mojem wystąpieniu z zarządu wojewódzkiego S. N. **Wobec nowych ustaw i rozporządzeń współpraca moja jest niemożliwa** (podkr. nasze).

Równocześnie składam Panu Prezesowi serdeczne podziękowanie za opiekę.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku.

(—) Szafrański
inżynier.

O jakich to „nowych ustawach i rozporządzeniach", pisał 29 czerwca p. Szafrański? Aha! Dwa tygodnie przedtem ukazał się dekret o Berezie...

I tacy ludzie pragną uchodzić za przywódców i kierowników ruchu politycznego, pragną „odradzać" nacjonalizm polski!

Idźcie lepiej grać w bridge'a, bohaterowie, bo **Wielką Polskę wywalczą tylko ci, którzy nie zawahają się ani chwili, gdy im zagrodzą drogę kolczaste druty... Wiele zdobędą ci, którzy umieją wiele poświęcić!**

P. Starzyński na służbie b. O. N. R.

Dyrekcja tramwajowa umieściła na niektórych „16-kach" napisy propagandowe: **„Obozowa—Wola"**.

Słusznie: nie socjalistyczna, lecz Obozowa.

SILNA PRASA NARODOWA — TO POTĘŻNA BROŃ W WALCE O WIELKĄ POLSKĘ! — — — —

Niema zwycięstwa bez walki — niema walki bez ofiar!

CENY OGŁOSZEŃ:

1/1 strona	**300** zł.	1/8 strony	**50** zł.
1/2 „	**160** „	1/16 „	**30** „
1/4 „	**90** „	1/32 „	**16** „

Wiersz milimetr. lub jego miejsce 40 gr
„Ogłoszenia drobne" — 15 gr za wyraz.

Adres Redakcji i Administracji
Warszawa, ul. Marszałkowska 15A m. 15.
Interesantów przyjmuje się w poniedziałki i środy od godz. 12 do 1.

PRENUMERATA
wraz z przesyłką:

Rocznie	zł. **4.50**
Półrocznie	„ **2.40**
Kwartalnie	„ **1.20**

Wydawca: Wydawnictwo „Szczerbiec" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odp.: Stanisław Maksyś

Zakł. Druk. Z. Andruszkiewicz, Nowy-Świat 36, Warszawa, tel. 299-06.